

KOCHASZ GO. WIERZYSZ MU.
NIE MOŻESZ OD NIEGO UCIEC.



TO JESZCZE **NIE KONIEC**

EGAN HUGHES

ALBATROS

Tytuł oryginału:
THE ONE WHO GOT AWAY

Copyright © Egan Hughes 2020
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2022

Polish translation copyright © Anna Dobrzańska 2022

Redakcja: Anna Walenko

Projekt graficzny okładki: Justyna Nawrocka/Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Zdjęcia na okładce: Janis Fasel/Unsplash (*łódeczka*); Nitiphonphat/Shutterstock (*krew*)

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



ALBATROS

*Są trzy prawdy: moja prawda, twoja
prawda i prawda.*

Chińskie przysłowie

Moja prawda jest głęboką, mroczną prawdą, od której nie ma ucieczki. To żrący sekret, którego nie mogę nikomu zdradzić. Twoja prawda to coś zupełnie innego. Za dużo wiesz, co jeszcze bardziej potęguje problemy. To, co wydarzyło się tamtej nocy, może zrujnować moje życie, a trzymanie tego w tajemnicy zrujnuje twoje.

Mówił, że nikt nie będzie mnie kochał tak jak on. Postarał się, bym uwierzyła, że zasługuję na lepsze życie, ale naginał rzeczywistość, żeby osiągnąć swój cel. Jego wypaczona rzeczywistość stała się moją wypaczoną rzeczywistością. Na tym właśnie polega gaslighting, o którym nie miałam wtedy bladego pojęcia. Osoba, którą kochasz, staje się twoim światem, a wszystko, co powinno pójść dobrze, idzie źle. Podkrada się do ciebie niepostrzeżenie, aż zabrniesz już tak daleko, że nie jesteś w stanie odnaleźć drogi powrotnej. Nazywają to ograniczeniem wolności partnera i obecnie jest ono karalne.

Twierdził, że jestem niezrównowazona, ale to przez niego taka byłam. Trudno się dziwić, że wydarzyło się coś okropnego. Strach przyprawia mnie o gęsią skórę. Wdycham go i wydycham. Ty i ja jesteśmy takie same, obie nas skrzywdził. Wszystko zależy od tego, w czyją prawdę uwierzą.

MIA

Kiedy powiedzieli, że nie żyje, ogarnęła mnie panika. Podłoga przechyliła się pod dziwnym kątem.

– Ktoś zastrzelił go na jego łodzi – poinformował mnie mężczyzna.

Zamknęłam oczy i wyobraziłam sobie broń. Jego broń. Z trudem łapałam powietrze, jakby coś wysssało je z pokoju.

– Wszystko w porządku?

Otworzyłam oczy i spróbowałam się uspokoić. Chciałam, by drzenie ustało, a plamy przed oczami zniknęły.

– Spokojnie. Proszę się nie spieszyć. Wiemy, że to dla pani szok.

Dwoje funkcjonariuszy w granatowych mundurach wypełniało moją kanapę mieszanką zwalistego ciała i zapachu papierosów. Czułam, że płonę pod badawczym spojrzeniem ich obojga. Zanim to wszystko się wydarzyło, nie wypowiadałam imienia mojego byłego, bo chciałam zapomnieć o nim i o tym, co się stało. Wtedy zjawiała się policja i nagle był wszędzie.

– W związku z prowadzonym śledztwem musimy zadać pani kilka pytań. – Policjantka była gotowa notować każde moje słowo. – Kiedy widziała go pani po raz ostatni?

Robiłam, co mogłam, żeby wciąż oddychać. Gardło

miałam ściśnięte, a w mojej głowie tłoczyły się myśli o nim.

– Jakieś dwa lata temu.

– Wystąpiła pani o sądowy zakaz zbliżania się, tak?

Przynajmniej wzrok mi wracał. Atak paniki mijał. Teraz potrafię lepiej nad nią zapanować, więc nie wyglądałam jak ktoś, kto kompletnie się rozsypał. Sztuczka polega na tym, żeby spowolnić oddech i skupić się na czymś stałym. Ja wbijałam wzrok w pajęczynę na kominku, prosząc w duchu, żeby policjanci już sobie poszli. Nie chciałam, żeby na mnie patrzyli i widzieli, co się ze mną dzieje.

– Mio? Czy wystąpiła pani o sądowy zakaz zbliżania się?

– Ja tylko... na wszelki wypadek. Ja nie... – Głos mi drżał i potykałam się o słowa. Nigdy nie potrafiłam ukrywać uczuć.

– Proszę się napić herbaty.

Upiłam łyk i odstawiłam filiżankę. Choć ręce mi się trzęsły, nie wylałam ani kropli.

– Groził, że panią zabije, tak?

– Nie sądzę, by mówił poważnie.

Policjantka spojrzała na mnie znużonym wzrokiem.

– Było źle, zanim się rozstaliśmy. Nie pasowaliśmy do siebie.

Czułam potrzebę, żeby wszystko wyjaśnić, żeby zobaczyli, że nie jestem typem osoby, której grozi się śmiercią. Chciałam, żeby wiedzieli, jak się pojawił i uczynił mnie szczęśliwą. To było jak prezent. Nie mogłam go jednak zatrzymać, bo nie był prawdziwy. Ale ich to nie obchodziło.

Darcy leżał niczym sfinks u moich stóp, z jednym uchem postawionym, drugim oklapniętym. Pan Darcy, mój pies obronny. Oboje byliśmy nieufni wobec ludzi, których nie znaliśmy.

– Słusznie pani zrobiła, występując o zakaz. Odejdźcie

od takiego człowieka może być niebezpieczne. Na pewno chciałby panią kontrolować.

– To, co się wydarzyło, jest... straszne, ale ja już go nie znam. Nie wiedziałam, że drugi raz się ożenił.

Prawdę mówiąc, nigdy go nie znałam. Przez większość czasu udawał kogoś innego, kogoś lepszego. Ale pod maską ukrywał zupełnie inną twarz i nie była ona dobra. Skubałam zębami paznokcie, a policjanci przyglądali mi się w milczeniu.

Uspokoiliam się nieco. Kobieta, z włosami zebranymi w cienki kucyk, nerwowo poruszała nogą i postukiwała w nią długopisem. Jej kolega, który zaparzył herbatę, miał surową męską urodę i dawniej mógłby być w moim typie. Młodsza ja zajrzała mu w oczy i wyobraziła sobie ukrytą w nich głębię, bo taka wtedy byłam.

– Czyli ostatni raz widziała pani Roba Creavy'ego dwa lata temu, tak? – zapytał.

– Tak.

Przez chwilę mierzyliśmy się wzrokiem. Ja mrugnęłam pierwsza i przygotowałam się na kolejne pytania. Funkcjonariusze wymienili ukradkowe spojrzenia i kobieta zamknęła notes.

– To wszystko – oznajmił jej kolega. – Nie mamy więcej pytań... na razie. – Dwa ostatnie słowa wypowiedział niespiesznie i serce podeszło mi do gardła na myśl, że mogliby wrócić.

Wręczył mi wizytówkę z numerem telefonu, na wypadek gdybym przypomniała sobie coś istotnego. Kiwnęłam głową i spojrzałam na kartonik, choć wiedziałam, że nie zadzwonię. Zaraz potem zniknęli w mroku. Zamknęłam za nimi drzwi, oparłam się o nie i stałam tak długą chwilę. W końcu usiadłam na schodach i zaczęłam się trząść.

Czas mijał, a ja wpatrywałam się w plamę czarnej pleśni na ścianie. Miałam gonitwę myśli. Lепkie od potu dłonie

wcisnęłam między kolana. Uciekłam od Roba, kiedy wszystko zaczęło się sypać, ale teraz znowu musiałam do tego wrócić.

Pan Darcy raz i drugi szturchnął mnie w łokieć, aż otoczyłam go ramionami. Trącił nosem mój policzek – futrzasty koc, który dodawał mi otuchy. Uczępię się tego, co było dobre, i jakoś się z tym uporam. Klapnął obok mnie i zaniepokojony, obserwował mnie swoimi brązowymi oczami.

– W porządku, Darce. – Poglaskałam go między uszami. Zamknął oczy i zamruczał gardłowo. Kiedy trafił do mnie jako szczeniak, oboje uszu miał oklapniętych. Jedno w końcu się podniosło, ale drugie już takie pozostało. – Damy sobie radę.

Zaschło mi w ustach i czułam niepokój. Kieliszek wina pomógłby mi na jedno i drugie. Mogłam dokończyć stojącą w lodówce butelkę, żeby nie oszaleć i na chwilę uciec od tego wszystkiego. Ale nie miałam siły ruszyć się z korytarza, gdzie siedziałam przygarbiona, jakby ktoś przykuł mnie do podłogi.

Myślałam, że zostawiłam przeszłość za sobą, lecz ona podpełzła do mnie i zawlokła do miejsca, do którego nie chciałam wracać. Cofałam się do tego, o czym usiłowałam zapomnieć, a co zachowało się w mojej pamięci, bo nawet po śmierci miał na mnie dziwny wpływ. Manipulując mną, zyskał przewagę. Z początku tego nie zauważyłam, a później ugrzęzłam w tym tak głęboko, że nie byłam w stanie się wyswobodzić.

Zadzwonił telefon. Kiedy usłyszałam głos Bena, natychmiast powróciłam do rzeczywistości. Spytał, jak minął mi dzień. Stojąc w ciemnym korytarzu, opowiedziałam mu o wizycie policji. Nie chciałam o tym rozmawiać, ale był przecież moim chłopakiem.

Po tym, jak odeszłam od swojego byłego, przez jakiś

czas byłam sama. Zachowywałam ostrożność, choć moja determinacja słabła, gdy widziałam szczęśliwe pary. Odwracałam wzrok, chcąc, a zarazem nie chcąc dla siebie tego samego. Wtedy pojawił się Ben i uwolnił mnie od moich rozterek. Naprawił wszystko, po prostu będąc sobą i pragnąc być ze mną. Nie potrzebowałam wielkich gestów ani szalonych obietnic. Wystarczył mi on.

– Przyjadę do ciebie – powiedział zatroskanym głosem.

Niedługo później był już na miejscu, ze Stanem człapiącym z tyłu. Ben przytulił mnie mocno, a ja ukryłam twarz w jego zielonym polarze. Stan i Darcy krążyły wokół nas w swoim własnym psim powitaniu.

– Chcesz o tym porozmawiać?

Potarłam oczy i pokręciłam głową. W ustach wciąż miałam sucho, w gardle czułam ucisk. Ben wiedział o tym, jaką katastrofą było moje małżeństwo, chociaż oszczędziłam mu szczegółów.

– Jutro musisz wcześniej wstać. Chodźmy do łóżka.

Kiedy się położyliśmy, objął mnie sennie. Pachniał żelem pod prysznic, spod którego przebijała woń ziemi od pracy w ogrodzie. W tygodniu spędzaliśmy ze sobą trzy, cztery noce, u mnie albo u niego, trzy kilometry dalej. Rozmawialiśmy o zamieszkaniu razem, ale na razie nie zrobiliśmy nic w tym kierunku.

Szeptał coś do mnie, aż w końcu zasnął. Ja gapiłam się w ciemność, a moje myśli nabrały intensywności, której nie byłam w stanie złagodzić. W głowie wciąż słyszałam głos Roba, a gdy zaciśnęłam powieki, zobaczyłam jego niebieskie oczy. Wino uspokoiłoby mnie, zmieniło wszystko w rozmazaną smugę i pozwoliło mi zasnąć, ale wtedy obudziłabym się bladym świtem, kiedy jest najgorzej.

Ben spał smacznie, jak zawsze. Ale nie było tak jak zawsze, bo wszystko się zmieniło. Leżał spokojny u mojego boku i nie miał o niczym pojęcia. Poczułam ukłucie bólu.

Nie zostawiaj mnie. Nie zniosłabym tego. Oddychałam z trudem. Uczucie było tak nagłe i tak rzeczywiste, jak gdyby odszedł. Wszystko schrzaniłam. Część mnie pomyślała, że on zrozumie, ale miałam zbyt wiele do stracenia, żeby mu powiedzieć. Łzy zapiekły mnie pod powiekami.

Przypomniało mi się, jak nakłamałam policji. Oczywiście, że wiedziałam o nowej żonie Roba, o kobiecie, która była ode mnie młodsza i którą kochał bardziej ode mnie. Oświadczyłam, że nie widziałam go od dwóch lat, co również było kłamstwem. W głębi duszy chciałam wyznać im prawdę, ale nie sądziłam, by to zrozumieli.

Czy zobaczyli w moich oczach strach, który opowiadał zupełnie inną historię? Nie zapytali mnie o alibi, o to, gdzie byłam, kiedy zginął. A jeśli wrócą i zapytają? Mało nie zemdlałam na ich widok. Czy dam radę znowu ich okłamać?

JESS

Grudzień 2014

Jego cudowne niebieskie oczy. To one przede wszystkim zwracają moją uwagę – błyszczą z zainteresowaniem, kiedy w nadbrzeżnym barze idę w jego stronę. Widzę jego lekko opaloną twarz i odwracam wzrok. Czuję na sobie jego spojrzenie i nie mogę się nie uśmiechnąć. Takie sceny dzieją się w barach na całym świecie, ale ta tutaj chyba naprawdę jest ważna. Być może nadają jej większe znaczenie, niż na to zasługuje. Do sylwestra zostały dwie noce i wszystko wygląda jak obietnica nowego początku.

Kilka minut wcześniej wszędzie wokół mnie toczyły się rozmowy, a ja zerknęłam na zegarek. Moi przyjaciele nie byli nudni, po prostu mieli poświęteczny spadek formy, jak każdy. Szukałam wymówki, ale Becca nawet nie chciała o tym słyszeć. Powiedziała, że spodoba mi się w tym pozbawionym charakteru barze, niezupełnie na nabrzeżu i bez widoku na skąpane w blasku księżyca morze, i że wyrwie mnie to z marazmu samotności. O tej porze tylko jakiś prom od czasu do czasu płynął w ciemnościach do Portsmouth. Jonathan siedział przy naszym pięcioosobowym stoliku i opowiadał o swoim noworocznym postanowieniu, żeby odkładać więcej na emeryturę. Należał do naszej grupy, która spotykała się od

czasu do czasu, i był jedynym powodem, dla którego nie miałam ochoty przychodzić tutaj w tę zimną grudniową noc.

– Dzięki Bogu za alkohol, co? – Becca pociągnęła łyk ze szklanki i zarzuciła burzą rudych loków. – Ja postanawiam częściej się dobrze bawić.

Rozejrzałam się po barze. Obok naszego stolika, trzymając się za ręce, przeszła wpatrzona w siebie roześmiana para. Dlaczego ja nie miałam czegoś takiego? Miałam przyjaciół, dom i karierę, ale chciałam więcej. Pragnęłam więcej, odkąd latem Sachi z mojej pracy wyszła za mąż. Dzieliłam z nią jej zaraźliwą radość aż do momentu, gdy na ceremonii odczytano: *Dziś poślubiam swojego najlepszego przyjaciela**, i poczułam, że coś ścisła mnie w gardle. Dlaczego taka więc wciąż mi się wymyka?

Becca mówiła, że nie dość się staram, ale ja byłam zmęczona tym ciągłym próbowaniem. Po trzech miesiącach spotykania się z Rickiem dałam za wygraną. Zarezerwowaliśmy wycieczkę do Barcelony i nie mogłam się już doczekać. Wierzyłam, że to będzie początek czegoś poważniejszego. I wtedy koleżanka powiedziała mi, że zalajkował jej profil na portalu randkowym.

„Pokaż”, poprosiłam.

Otworzyła jego profil. „Jestem uczciwym singlem”, pisał, a jego status wskazywał na to, że jest teraz online. Serce podeszło mi do gardła. Kiedy go o to spytałam, odparł: „Czemu miałbym się ograniczać?”. Odwołałam wycieczkę, zdruzgotana tym, jak niewiele dla niego znaczyłam.

Becca poznała swojego męża na studiach, w czasach, gdy randkowanie było łatwiejsze. Wciąż mi powtarza, że powinnam sobie kogoś znaleźć. Ale ja nie chcę „kogoś”, chcę poślubić „swojego najlepszego przyjaciela”. Czy

* Z wiersza Bertranda Russella.

to źle, że czekam na ciepłego, zabawnego, seksownego mężczyznę, który w pełni odwzajemni moje uczucie?

I wtedy go widzę, mężczyznę o niebieskich oczach. Patrzy wprost na mnie, przygląda mi się z uwagą. Jego uśmiech przemawia do mojego niepokoju. Nie odwraca wzroku, a ja nie mam nic przeciwko temu, bo podoba mi się jego zainteresowanie, jego zmierzwione włosy i te boskie oczy, które wbijają się we mnie.

Przyjaciele nawet nie zauważą mojego zniknięcia, a ja muszę uwolnić się od Jonathana, który proponuje, że od czasu do czasu zrobi dla mnie omlet.

– Jestem świetnym kucharzem – mówi.

W swoim mniemaniu jest też pewnie świetnym kochankiem. Wstaję od stolika. Becca ma mi za złe, że zostawiam ich dla jakiegoś faceta, ale nawet nie mogę porozmawiać z nią jak należy, nie wtedy, gdy Jonathan bez przerwy wtrąca swoje trzy grosze. Jakoś jej to wynagrodzę. Mężczyzna podchodzi do baru i ja również, jakbym tylko na to czekała. Widząc, że idę w jego stronę, uśmiecha się, a we mnie coś ożywa.

– Potrzebujesz dolewki? – pyta.

– Dziękuję.

– Po kilku drinkach twoi znajomi mogą się wydać bardziej interesujący.

– Będą się bawić lepiej beze mnie.

– Wątpię. Twój wielbiciel nie wygląda na zachwyconego.

Zerkam na Jonathana, który rzuca mi zazdrosne spojrzenie.

– To tylko kolega.

– Podobasz mu się. I doskonale go rozumiem.

Nieznajomy posyła mi szczerzy, niewymuszony uśmiech, gdy barman nalewa nam drinki. Dopiero teraz, gdy stoję tak blisko, widzę jego umięśnioną pierś i silne ramiona rysujące się pod koszulą. Przedstawiamy się sobie,

stukamy się szklankami i siadamy w cichym kącie, żeby porozmawiać. Podoba mi się uwaga, z jaką mnie słucha, krótkie pauzy, kiedy patrzy na mnie w zamyśleniu, i to, jak przechyla głowę, gdy mówię.

- Kiedyś trzymałem na tej przystani swoją łódź – mówi.
- Czyli żeglujesz.

To by tłumaczyło jego opaleniznę i silne ramiona. Nie wydaje się zakłopotany. Wyobrażam go sobie, jak płynie pod wiatr w piękny, słoneczny dzień.

- A ty żeglujesz? – pyta.
- Nigdy nie próbowałam. Ale lubię morze.
- Chciałabyś spróbować? Możesz wpaść do mnie na łódź, kiedy robi się cieplej.

– Brzmi nieźle – rzucam, trochę już bełkotliwie.

Opiera łokcie na stole i przygląda mi się z uwagą.

- Co lubisz robić?
- Lubię urządzać sobie weekendowe wypadki w jakieś nowe okolice. Jest tyle miejsc, które chciałabym zobaczyć. Gdzie żeglujesz?

– Najchętniej po greckich wyspach. – Rozpromienia się, wzrok ma rozmarzony. – Są tam piękne plaże. Wystarczy, że wpłyniesz do małej zatoczki, a już masz piaszczystą plażę wyłącznie dla siebie i możesz kąpać się w krystalicznie czystej wodzie.

- Brzmi cudownie.

Nachyla się w moją stronę. Ja również się nachylam i czuję subtelny zapach jego płynu po goleniu.

- A więc skoro twój wielbiciel jest tylko kolegą, spotykasz się z kimś? – pyta.

– Teraz akurat nie. Dużo pracuję. Ostatnio nie miałam ochoty randkować.

- W takim razie, gdyby naszła cię ochota – spogląda na swoje ręce, jakby nagle stracił pewność siebie – chętnie się z tobą umówię.

Czuję nagłą pokusę, żeby dotknąć tego zupełnie obcego mężczyzny, który, jak próbuję sobie wmówić, wcale nie zawrócił mi w głowie. Jego głęboki głos wyrывa mnie z zamyślenia. Kiedy mówi, patrzę na jego usta i myślę sobie, że musi dobrze całować.

Po powrocie do domu nie mogę zasnąć. Leżę uśmiechnięta od ucha do ucha, choć nagle uświadamiam sobie, że mogę go więcej nie zobaczyć. On jednak dzwoni następnego dnia po południu. Dzwoni, a nie pisze SMS-a, przez co podoba mi się jeszcze bardziej. Wszystko jest takie prawdziwe. Nie to co aplikacje randkowe.

– Cześć. Jess?

– Tak... tak, to ja. Cześć. – Staram się zapanować nad głosem; nie chcę, by wiedział, że serce wali mi jak szalone.

– Tu Rob. Wczorajszy wieczór był uroczy.

Uśmiecham się do telefonu.

– Chciałbym znów cię zobaczyć – dodaje. – Pewnie masz plany na sylwestra, ale jeśli nie, znam piękne miejsce na nabrzeżu...

Powinnam powiedzieć, że mam plany, i udać niezainteresowaną, ale jestem zainteresowana. Dlatego się zgadzam.

Choć za wcześnie na to, mam wrażenie, że moja i jego przyszłość są ze sobą związane. Słuchając kurantów o północy w noc sylwestrową, czuję, że to początek czegoś nowego. Postanawiam, że będę otwarta na nowe doświadczenia. Pochyliła się nade mną i zakłada mi za ucho kosmyk włosów, wodzi palcem po moim policzku i świdruje mnie wzrokiem. Szafirowa sukienka jedwabście muska moje ciało, czuję na plecach jego ciepłą rękę.

Podeksytowana, nachylam się, gotowa go pocałować. Miałam rację: świetnie całuje. Otacza mnie ramionami i dotyka czołem mojego czoła. To słodki, intymny gest. Uśmiecha się i ja też się uśmiecham. Oboje czujemy, że nie

musimy nic mówić. Mój uśmiech to uśmiech kogoś, kto nie wierzy we własne szczęście.

Zapewnia mnie, że jestem wyjątkowa. Niedawno odprawiłam mężczyznę, który powtarzał mi to samo. Ale teraz jest inaczej. Trzeba usłyszeć, jak to mówi, żeby zauważyć różnicę, albo po prostu trzeba być mną. Pociąga mnie fizycznie, ale to nie wszystko – urzeka mnie jakaś ukryta głębia, inteligencja, która do mnie przemawia, i przeczucie dobrej zabawy. Jego niewymuszona pewność siebie mówi, że wszystko będzie dobrze. Serce wie. Ono po prostu wie.

*

– Założę się, że jest dobry w łóżku – mówi Becca dwa tygodnie po sylwestrze, kiedy spotykamy się u niej w domu.

– Mam nadzieję.
– Jeszcze tego nie robiliście?
– Poznajemy się. W tych kwestiach jest staroświecki.
– Staroświecki?! – rzuca Becca z niedowierzaniem. – Jesteś pewna, że to nie jakiś zbok?

Chociaż zwykle potrafię oprzeć się mężczyźnie przynajmniej przez kilka pierwszych randek, zaskoczył mnie, kiedy pierwszy raz zostałam u niego na noc. Był sześć lat starszy ode mnie, pewny siebie i doświadczony. „Widać, że swoje przeżył”, stwierdziła Becca. Siedzieliśmy na kanapie, popijając sauvignon blanc. Wyglądał seksownie w ciemnych dżinsach i koszuli, którą miałam ochotę mu rozpiąć. Wino nigdy nie smakowało tak dobrze i było bardzo romantycznie, jeszcze zanim zapalił świece w sypialni.

Dał mi jedną ze swoich ciepłych bawełnianych koszul, która sięgała mi prawie do kolan. Włożyłam ją, kiedy poszedł umyć zęby. Gdy wrócił, podwinął mi rękawy,

wystrzępione przy mankietach.

- Jest cudownie miękka – powiedziałam.
- Wyglądasz w niej lepiej niż ja. Chodźmy do łóżka, chcę cię przytulić.

Brzmiało to jak wyuczona kwestia, ale rzeczywiście mnie przytulił. Objął mnie i ukrył twarz w moich włosach. Spanie z kimś po raz pierwszy bywa dziwne, niezręczne i jakieś takie „grzeczne”. Przy nim czułam się naturalnie. Powiedział, że nie może się mną nacieszyć i że mamy mnóstwo czasu.

Czujemy do siebie silny pociąg, a fakt, że muszę trochę poczekać, sprawia, że wydaje mi się jeszcze bardziej atrakcyjny. Podoba mi się jego staroświeckie podejście do związku: to, że dzwoni, zamiast pisać, i że nie spieszy się w sprawach łóżkowych. Nie jestem przyzwyczajona do takiej autentyczności, przez co fascynuje mnie jeszcze bardziej.

MIA

Obudziłam się. W ustach czułam suchość. Okno grzechotało na wietrze. Kiedy masz sypialnię ze skośnym sufitem i kiepsko dopasowanym oknem, trudno nie przejmować się pogodą. Zbyt zblazowana, żeby wziąć prysznic, włożyłam ubranie, które miałam na sobie poprzedniego dnia. Przynajmniej nie musiałam nigdzie wychodzić. Ben wyprowadził psy i wziął Stana ze sobą do pracy. Darcy leżał rozwalony na swoim posłaniu.

Pracowałam przy biurku, planując lokalną kampanię dla mojego najnowszego i największego klienta. Firma kupiła sprzęt sportowy dla miejscowej szkoły i zaangażowała się w sprzątanie plaży, ale mało kto wiedział, ile dobrego zrobiła. Zamiast tego miejscowi obwiniali ją o to, że przez nią nasilił się ruch na tutejszych drogach. Musieliśmy to zmienić, zwłaszcza teraz, gdy właściciele potrzebowali pozwolenia na rozbudowę fabryki.

Ludzie odradzali mi pracę niezależnej specjalistki do spraw PR-u. Uważali, że po tym wszystkim nie potrzebuję dodatkowego stresu. Nie mieli pojęcia, jak bardzo pragnęłam, żeby mi się udało, bo dość już schrzaniłam. Robiłam, co mogłam, żeby odciąć się od przeszłości. Nie chciałam być na czyimś utrzymaniu, chociaż Ben w niczym

nie przypominał mojego byłego. Jako projektant ogrodów był trzeźwo myślącym, skromnym facetem i wyglądało na to, że nie ma zamiaru zniknąć z mojego życia.

Po trzech godzinach pracy przeciągnęłam się i wyjrzałam przez okno na deszczowy świat. Mój mały ogród skąpany był w szarym styczniowym świetle, a bezlistne krzewy uginały się pod naporem zimowego wiatru. Gwałtowne pukanie do drzwi wyrwało mnie z zamyślenia. Czyżby wróciła policja? Myślałam, że to najgorsze, co może mnie spotkać, dopóki nie otworzyłam.

– Mia?

– Tak.

– Jestem Rachel. Mój mąż... – Urwała.

Krople deszczu spływały jej po twarzy i włosach koloru miodu. Nie przejmowała się deszczem albo w ogóle go nie zauważała. Stłumiłam ogarniającą mnie panikę i zaprosiłam ją do środka. Dom wyglądał jak siedem nieszczęść, podobnie jak ja – w pomiętym ubraniu, rozczochrana. Nie zdążyłam jeszcze pójść pod prysznic. Nie tak chciałam przywitać nową żonę mojego eks, ale nie to było teraz najważniejsze.

Wraz z nią wdarło się do domu zimne, wilgotne powietrze. Zaproponowałam jej herbatę albo kawę, ale nie odpowiedziała, tylko poszła za mną do kuchni. Wstawiłam wodę, bo czułam, że drżą mi ręce i muszę je czymś zająć. Przydałoby nam się coś mocniejszego. Było południe, a ja już marzyłam o drinku.

– Chcesz ręcznik do wytarcia? – spytałam.

W milczeniu pokręciła głową i obejmując się ramionami, oparła się o futrynę. Po co przyszła? Nie musiałam jej wpuszczać, ale ciekawiło mnie, co wie o morderstwie, bo od policjantów niewiele się dowiedziałam.

– Jak mnie znalazłaś?

– Rob miał zapisany twój adres.

Nie podawałam mu swojego adresu. A więc obserwował mnie nawet po tym, jak wystąpiłam o sądowy zakaz zbliżania się.

Usiadłyśmy na kanapie, gdzie zaledwie wczoraj przesłuchiwała mnie policja. Ukryłam zaskoczenie i zepchnęłam je na samo dno żołądka. Odwróciła się w moją stronę. Twarz miała nienaturalnie bladą, a oczy szkliste od nadmiaru płaczu albo niedoboru snu.

Niepokoili mnie, że miał jeszcze dość uroku osobistego, żeby złapać ją w sidła. Uroku, który wedle woli mógł włączać albo wyłączać, jak jakieś urządzenie. Jak śmiał? Jak śmiał zjechać naszym małżeństwem z klifu i zostawić mnie w palącym się wraku, podczas gdy sam znalazł sobie młodszą ofiarę? Nie powinno mnie to obchodzić, ale – do cholery! – obchodziło.

– Była u ciebie policja? – Głos miała tak cichy, że musiałam wyteżać słuch, żeby ją zrozumieć. Zaciśnęła palce na kubku i wbiła w niego wzrok, jakby spodziewała się w nim znaleźć odpowiedź.

– Tak. Takie są chyba procedury.

– Mówili, że widzą podobieństwa w naszych związkach.
– W jej słowach pobrzmiwała beznadziejna melancholia.

– Nie byłam aż tak zakochana i odeszłam, zanim cokolwiek mi odebrał. – Powiedziałam za dużo, ale nic poza tym, co już wcześniej zeznałam policji. Próbowali trafić w czuły punkt i zmusić mnie do mówienia, lecz im się nie udało.

Zamknęła oczy i w ciszy, która zapadła między nami, słyszałam, jak oddycha. Wyglądała, jakby nie radziła sobie z bólem.

– Przykro mi – rzuciłam. – To dla ciebie na pewno straszne.

– Muszę cię o coś zapytać. – Zerknęła na mnie. Pod oczami miała fioletowe cienie.

Zamarłam. Widziała mnie z nim przed jego śmiercią. Dlatego tu przyszła. Chciała mi się lepiej przyjrzeć, zanim opowie o wszystkim policji. Przestań panikować, nakazałam sobie. Zaprzecz wszystkiemu. Zachowuj się jak gdyby nigdy nic i nie mów za dużo. Przecież tak właśnie robią ludzie, kiedy kłamią. Tyle że ja nie potrafiłam kłamać.

Widziała mnie z daleka, od tyłu, w zapadającym zmierzchu. To mógł być każdy. Dostrzegł ją. Spojrzał w stronę brzegu ponad moim ramieniem i powiedział mi, że to ona. Zerknęłam przez ramię. Kobieta odwrócona do nas plecami wchodziła po betonowych schodach wału nadmorskiego. Ciało miała sztywne, jakby zobaczyła nas i postanowiła odejść. Chwilę później zniknęła za kępą krzaków i straciłam ją z oczu. Teraz on nie żył, a ona siedziała obok mnie.

– Policja szuka dowodów, żeby mnie oskarżyć – oznajmiła Rachel. – Jeśli je znajdą, będziesz świadkiem obrony?

– Ja? – Pytanie zbiło mnie z tropu. – Niby jak mogłabym się przydać? Nawet się nie znamy.

Znowu utkwiała wzrok w kubku z herbatą i zakołysała się w przód i w tył, jakby chciała się uspokoić. Widziałam w niej samą siebie. Odepchnęłam wspomnienia o tym, jak go zostawiłam. Ilu kobietom zrobił to samo co mnie?

– Pomyślałam, że mogłabyś powiedzieć, że go kochałaś. I że nigdy byś go nie zabiła.

– To miałyby ci pomóc?

– Mówiłaś im, że wasze małżeństwo było podobne do naszego. Rob bywał trudny, ale go nie zabiłam, tak jak ty go nie zabiłaś, będąc jego żoną. – Spojrzała przez okno, na pociemniały od deszczu świat. Oczy miała szeroko otwarte, jak gdyby starała się opanować łzy. – Myślę, że to zrobiłam przez to, jaki był, ale ja go kochałam. Pod koniec nie czułam się najlepiej. Chciałam tylko, żeby wydobrał.

– Ale dlaczego policja miałaby oskarżyć ciebie?

– To ja znalazłam ciało. Dotknęłam go. Byłam cała w jego krwi.

Chryste. Wyglądała, jakby zaraz miała wybuchnąć płaczem. Zrobiło mi się jej żal. Ja uciekłam od niego, więc to jej zrujnował życie. A ona, zupełnie jak ja na początku, niczego nie dostrzegała. Poczułam ucisk w gardle, a gdy się odezwałam, głos miałam zduszony.

– Moje zeznania na nic się nie przydadzą. Nie byłam z nim tak długo dlatego, że go kochałam. Kontrolował mnie. Sprawiał, że trudno mi było odejść.

Zwalczyłam pokusę, by wyznać jej więcej. Była wdową, nie powinnam rozmawiać z nią w ten sposób. Nawet jeśli nie widziała mnie tamtego dnia, i tak tkwiłam w tym po uszy.

– Mogę tylko pogorszyć sprawę – dodałam.

Spojrzała na mnie pustym wzrokiem.

– Przykro mi, że przez to przechodzisz. – Wstałam, żeby rozładować napięcie. Chciałam, żeby już sobie poszła. – Dasz radę wrócić do domu?

Ona również wstała i chyba poczuła ulgę na myśl, że zaraz wyjdzie. Dzięki Bogu, że nie pytała o nic więcej, bo nie wytrzymałabym tego.

– Zaraz – rzuciłam, kiedy odwróciła się w stronę drzwi.

– Daj mi swój numer.

Z wdzięcznością wyrecytowała numer i patrzyła, jak zapisuję go w telefonie. Kiedy wyszła, nalałam sobie kieliszek wina i wypilałam szybko, jedną ręką przytrzymując się kuchennego blatu.

Kiedyś, nie śpiąc po nocach, obmyślałam zbrodnię doskonałą. To nic, że na widok krwi robi mi się niedobrze i że prędzej wypuszczę muchę przez okno, niż ją zabiję. Ale on zabił coś we mnie i okazało się, że jednak wcale nie jestem takim mięczakiem. Niektórych rzeczy nie sposób

wybaczyc. Takie myśli mogą zeżreć człowieka od środka i zmienić go w kogoś, kim nie spodziewał się stać. Nie sądzę, bym mogła zeznać przed sądem, że nie chciałam go zabić. Zważywszy na dowody, nie uwierzyłaby mi żadna ława przysięgłych.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).